Nr. 3. Przemyśl — Lipiec — 1906. — Rok II.

# ZJEDNOCZENIE

Organ Młodzieży Socyalistycznej.

„Socyalizm ma dwa skrzydła, — studenta i robotnika"
*PIOTR DUPONT.*





Z. G.

## Przyczyny i zadania organizacyi samokształceniowej.

Wytyczną, — może początkowo instynktownie odczutą, a z czasem dopiero zupełnie uświadomioną, — przy zespalaniu się grup społecznych*, przy tworzeniu się organizacyi społecznych, było dążenie do skupienia jak największej sumy sił dla współdziałania w pracy nad wspólnem dobrem... Objektywną konsekwencyą tej tendencyi jest zasada: »Celem organizacyi społecznej jest stworzenie jak najdogodniejszych warunków współżycia społecznego«.

Jednakże ani pierwotne społeczeństwo zorganizowane, ani też późniejsze jego formy, które drogą ewolucyi i rewolucyi podlegały ciągłym zmianom, nie przedstawiały nigdy typu społeczeństwa jednolitego i harmonijnego. Pozatem, że społeczeństwo nie było nigdy zbiorem matematycznych jednostek, zachodziły jeszcze różnice typowe, odróżniające od siebie całe warstwy tego samego społeczeństwa. Nie wchodzimy tutaj w przyczyny, które ten stan wywołały.

*) bez względu na warunki, które towarzyszyły aktowi zespalania: mogły być one pokojowe, jakoteż i wojownicze.

Konstatujemy tylko fakt zróżniczkowania społecznego, którego znajomość jest konieczną dla zrozumienia zjawisk, zachodzących w obrębie społeczeństw zróżniczkowanych. Znajomość tej prawdy historycznej naprowadza nas w konsekwencyi na myśl, że różne warstwy nie jednakową rolę odgrywały w społeczeństwie, niejednakowe posiadały prawa obywatelskie, niejednakowy wpływ na urządzenia społeczno-polityczne i kulturalne i wreszcie niejednakowy posiadały udział w korzystaniu z dóbr, stwarzanych przez całe społeczeństwo. Innemi słowy, jakikolwiek weźmiemy pod uwagę typ społeczeństwa zróżniczkowanego, weźmy dla przykładu najlepiej nam znany — państwo, — *to ono nie uwzględnia równomiernie potrzeb wszystkich członków społeczeństwa.* Taki znów stan rzeczy musi wywołać zjawisko, dla współcześnie żyjących dobrze znane, o którem niżej pomówimy.

Historya rozwoju społecznego roztacza przed oczyma naszemi zjawisko ciągłej emancypacyi. Warstwy nieznane w historyi występują na widownię dziejową, by spełnić swą misyę, a spełniwszy ją ustępują nowym, dopiero co emancypującym się. Oczywiście warstwy emancypujące się, przynosząc ze sobą ogromny zasób sił twórczych, które trzeba tylko wydobyć i pokierować, by wydały niespodziane owoce; warstwy te w chwili swego porodu i pierwszych faz swego rozwoju pod każdym względem ustępują warstwom, które mają za sobą wieki rozwoju, ba, nawet bywają świadomie upośledzane i krępowane w swym rozwoju.

I w tym właśnie sensie, iż państwo — jako wyraz warstw, czy klasy panującej, — utrudniało warunki rozwoju młodych warstw i klas, twierdzimy, iż nie mogło zaspokoić pełnej sumy potrzeb społeczeństwa. Lecz naturalnym dążeniem ludzkości jest osiągnięcie jak najwyższego szczebla rozwoju pod każdym względem, co ujawnia się szczególnie a przedewszystkiem u klas młodych, które wobec wspomnianej akcyi z góry, odpowiadają reakcyą z dołu, a które

treścią jest samoobrona i zaspokojenie swych potrzeb. Akcya ta z początkiem »nielegalna«, nie staje się zbędną i wtedy, kiedy państwo postawi sobie obowiązek uwzględnienia ich potrzeb, a to z tego powodu, że zakres tego obowiązku bardzo powolnie bywa rozszerzany, wobec czego samopomoc z dołu jest konieczną przez lata dziesiątki, nawet setki...

Wykażemy to na przykładach... Państwo średniowiecza jest obrońcą interesów szlachty i duchowieństwa, a obojetnie zachowuje się wobec mieszczaństwa stanu rzemieślniczego i kupieckiego. Gdy jednakże w epoce średniowiecza, w epoce gwałtów, rozbojów, »faustrechtu« stanu rycerskiego nie można istnieć bez ochrony odpowiedniej, gdy państwo — jako takie — nie poczyniło odpowiednich po temu kroków, — koniecznością staje się samoobrona stanów innych, poza rycerskimi.

Wytwarzają się więc n. p. Związki rzemieślników i kupców dla obrony interesów stanowych. Najbardziej znanemi formami samoobrony stanu kupieckiego są gildye i hanse...

Państwo średniowiecza nie uwzględnia potrzeb również włościaństwa. To ostatnie niema jeszcze dosyć świadomości swego położenia, by planową akcyą bronić swych interesów, lecz i ono na gwałcenie swych praw ludzkich z góry odpowiada samoobroną z dołu, w formie n. p. rewolucyi chłopskiej w Niemczech, rewolucyi kozaków w Polsce.

Jeżeli przejdziemy do rozpatrzenia stosunków panujących w ustroju kapitalistycznym, chociażby nam współczesnych, to i tutaj, — mimo to, iż żyjemy w ustroju dosyć zdemokratyzowanym, znajdziemy ogromną ilość braków, które uzupełniane bywają drogą prywatnej inicyatywy społeczeństwa, raczej pewnych jego sfer.

Pomijamy w zupełności instytucye i stowarzyszenia prywatne, których celem n. p. obrona materyalnych potrzeb klasy robotniczej, a przejdziemy do dziedziny potrzeb natury moralnej i kulturalnej.

I jeżeli rozpatrywanie nasze przeniesiemy na grunt galicyjski, grunt, jak wiadomo, nie bardzo podatny dla szerzenia oświaty, to przecież i tu znajdziemy instytucye prywatne, których celem szerzenie oświaty i moralności.*) Pierwszy obowiązek biorą na siebie instytucye: Un. ludowy, Tow. Szk. lud., Oś lud. i cały szereg Związków specyalnych n. p. nauczycieli szkół-ludowych lub szkół średnich; drugi obowiązek spełniają stowarzyszenia w rodzaju »Eleuteryi« krakowskiej. Fakt, iż owe instytucye stawiają sobie za cel usunięcie analfabetyzmu, pobudzenie do czytania i zajmowania się nauką, fakt, że zakłada się szereg szkół, utrzymywanych funduszami osób prywatnych, jasno dowodzi, że państwo nie spełnia ilościowo swego obowiązku w zakresie szkolnictwa, innemi słowy, w zakresie kultury i moralności.

Atoli nie tylko ilościowo, lecz także jakościowo nie spełnia swego obowiązku. Oto n. p. naucza się w szkole religii, lecz szkoła (vide państwo)! nie ma jakoś zaufania do tego nauczania, bo pozwala na utworzenie organizacyi »Sodalicyi maryańskiej«, która *specyalnie ma zajmować się wpajaniem wiary i szerzeniem ducha religii wśród młodzieży szkolnej*. Idźmy dalej. Oto zakłada się specyalne organizacye wojskowe dla młodzieży: stwierdzenie, że szkoła jako taka nie czyni zadość obowiązkowi hygieny! Pozwala się na utworzenie kółek samokształceniowych, lecz *pod kierownictwem nauczycieli*: dowód, że niema dosyć zaufania do nauczania w klasie.....

Jest to statutowe stwierdzenie niewystarczalności erudycyi oficyalnej i konieczności erudycyi pozaszkolnej. Więc spodziewalibyśmy się, że sfery oficyalne doszły do tego wniosku: jeżeli nie popierać, to przynajmniej tolerować będą organizacye samokształceniowe. Inną jednakże jest logika sfer oficyalnych, które żądaja by wszelka wiedza nosiła stempel ich sankcyi;

---

*) Nie wdajemy się w analizę działalności tych instytucyi, konstatujemy fakt.

wszelkie natomiast kształcenie bez ich wiedzy i dozoru podlega najostrzejszym karom. Lecz dobrze! Praca samokształceniowa poza oficyalna jest dozwoloną tylko za cenzurą władz szkolnych. I zadowoleni bylibyśmy, gdyby przynajmniej to ostatnie zostało w czyn wprowadzone; jednakże nie możemy przytoczyć nic na dowód tego, że władze szkolne lub pedagodzy dali inicyatywę w tym kierunku, raczej popierane było to wszystko, co ich zdala od świątyni wiedzy trzymało.

Wobec tego, że nauka szkolna odrywała umysł młodzieńca od życia współczesneqo, wobec tego, iż kwestya pracy samokształceniowej żnajdowała minimalne uwzględnienie przy dotychczasowym systemie nauczania, naturalną była reakcya w formie konspiracyjnych organizacyi samokształceniowych, które w małej przynajmniej części zadowalały inspiracye młodzieży.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad przyczynami, które wywołały konspiracyjne organizacye samokształceniowe z dwóch względów: a) przedewszystkiem dlatego, że sfery oficyalne, chcąc zakryć istotne przyczyny tychże, bałamuciły społeczeństwo, że to duchy »niespokojne buntownicze«, ba nawet „socyalistyczne" w tych organizacyach sprowadzają młodzież na bezdroża niewiary i niemoralności, b) następnie dlatego, że jeszcze w żadnym organie młodzieży nie spotkaliśmy się z teoretycznem uzasadnieniem org. samokształceniowych. A w tej chwili, kiedy ruch nasz przybiera formy coraz to poważniejsze, kiedy społeczeństwo po części zaczyna śledzić nasz ruch, po części popierać, obowiązkiem naszym jest wykazać, że z całą świadomością kierujemy akcyą samokszt. młodzieży, która to akcya będzie tak długo miała grunt realny, jak długo system i program nauczania w szkole nie będą przystosowane do potrzeb współczesnej młodzieży.

Musimy tutaj zanotować fakt nadzwyczaj

charakterystyczny. Śledzący życie młodzieży szkolnej obserwator może zauważyć zjawisko szczególne, mianowicie, że *akcya, która niema gruntu ani w krajach zach. Europy, ani nawet we wszystkich innych prowincyach Austryi z wyjątkiem Galicyi, tak podatny właśnie u nas zyskała*, **a jest nią nielegalna praca samokszt. w organizacyach.** Fakt ten tem skrupulatniej notujemy, że będzie on bardzo poważnym w skutki. Albowiem rozumne postępowanie władz szkolnych, polegające na przystosowaniu szkoły do potrzeb społeczeństwa i młodzieży nie byłoby z natury rzeczy tego wywołało, jak nie wywołało gdzieindziej. Lecz fakt, iż szkoła galic. daleko pozostała w tyle poza wymogami, stawianemi szkole współczesnej wywołał ferment z dołu, który zwolna rozprzestrzenia się na coraz to szersze kręgi społeczeństwa, tak, iż dzisiaj stoimy wobec bardzo poważnego ruchu za zasadniczą reformą szkolną, a co ważniejsze, że żądana reforma szkoły daleko wyprzedza współczesną szkolę wogóle austryacką!

Jednakże nie łudzimy się! Mamy jeszcze silne zastępy reakcyi w Galicyi, które zasadniczą reformę szkoły znacznie opóźnią, wobec czego praca samokszt. będzie konieczną i jako czynnik przeciwdziałający i jako czynnik uzupełniający zadania szkoły.

Niedostateczność szkoły współcz. pod każdym względem, oto jedno uzasadnienie org. samokszt Drugi wzgląd, przemawiający za niemi jest natury pedagogicznej. — Znaną zasadą w pedagogii jest przystosowanie metod nauczania do indywidualnej umysłowości dzieci. Tymczasem gromadne wychowanie nie pozwala na konsekwentne przeprowadzenie tej zasady, która możliwą byłaby faktycznie wtedy dopiero, gdyby dla każdego ucznia społeczeństwo dostarczyło jednego pedagoga. Oczywiście teraz bardzo nam daleko od tego, a i należy wątpić, czy się to w przyszłości da zrealizować. Wobec tego szkoła nigdy nie zadowoli wszystkich równomiernie

i naturalnem będzie szukanie wiedzy poza murami szkoły.

Oto uzasadnienie org. samokszt., które jako credo nasze wypowiadamy i przed kolegami i przed nauczycielstwem i przed społeczeństwem.

Rzecz przedstawia się w położeniu o wiele gorszem gdy przystępujemy do programu samokszt. Przyznać musimy, że opracowanie i polecenie jednolitego programu samokszt. napotyka na nieprzezwyciężone trudności z wielu, a wielu względów, głównie powodu nielegalnego charakteru pracy naszej. Biblioteki org. samokszt. zwykle są bardzo ubogie, korzystanie zaś z bibliotek publicznych na prowincyi jest zupełnie wykluczone, czyto z tej przyczyny, że ich wcale tam niema, czyto z powodu zakazu korzystania tychże, wydanego przez władze szkolne.

Dalszą trudnością nieprzezwyciężoną jest to, że młodzież w tej pracy jest sama sobie pozostawiona. A jeśli zważymy jakie trudności w ogóle przedstawia każdy program nauczania, — przykładem niechaj będą dyskusye nad próbną szkołą na zjeździe Tow. nauczycieli szkół śr. — iż opracowanie tegoż należy do przyszłości.

I teraz nie będziemy zapuszczać się w szczegóły programu samokszt. a tylko zaznaczamy ogólny bieg myśli naszych co do zasadniczych podstaw samokształcenia.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

## Duma państwowa i taktyka partyi robotniczej*).

Sto lat blizko trwa walka wolnościowa w Rosyi. Jeden prąd myśli ustępował drugiemu, pokolenie za pokoleniem, walcząc, zstępowało w mogiłę, lecz poważnych postępów, realnych zdobyczy w dzie-

*) Artykuł niniejszy pochodzi z pod pióra jednego z wybitnych działaczy zakordonowych, członka Rosyjskiej Socj.-Dem. Partyi Robotn.; przeznaczył go autor specyalnie dla «Zjednoczenia« obiecując i nadal współpracownictwo swe w naszem piśmie. Redakcya.

dzinie politycznego wyzwolenia ludu rosyjskiego nie uzyskano. Te bezowocne próby inteligencyi, — ten brak szerokiego, masowego ruchu w Rosyi wzbudził na Zachodzie nawet i w umysłach najbardziej wielostronnych przywódców ruchu robotniczego sceptycyzm w stosunku do tego ruchu. W *»Dzienniku Socjaldemokraty«* opowiada Plechanow, iż jego, jako przedstawiciela rosyjskiej socyalnej-demokracyi słuchano na międzynarodowych socyalistycznych kongresach bardziej z grzeczności niż z przekonania, ukrywając nieufność z jaką się odnoszono do samego faktu *istnienia* rosyjskiego zorganizowanego proletaryatu.

Vorbei sind die alten Zeiten! Jak szybko Zachód zmienił swój stosunek do rosyjskiego ruchu! K. Kautsky obecnie twierdzi: „Uderza nas ta różnica między poprzedniemi rewolucyami a obecną, iż w ostatniej, po raz pierwszy w historyi całego świata, występuje proletaryat przemysłowy, jako kierownicza samodzielna siła«. Tak radykalnie zmieniły się poglądy, — bo i jakżeż mogły się nie zmienić, kiedy zorganizowany proletaryat rosyjski swymi strejkami powszechnymi, które światu dały świadectwo solidarności proletaryackiej, swemi powstaniami zbrojnemi, niby bohater legendarny, zatrząsł państwem absolutystycznego cara!—Bohaterską swą walką wydarł on z rąk tyrańskich pierwsze zgromadzenie przedstawicieli ludu w Rosyi, — Dumę Państwową. Jakim powinien być stosunek partyi robotniczej do Dumy? czy powinniśmy brać udział w wyborach? czy powinniśmy je popierać? — a jeśli popierać, to w czem i jak?

Krótkiemu, treściwemu rozbiorowi powyższych pytań poświęcamy nasz artykuł. Musimy zaznaczyć, że w literaturze (i w praktyce) polskich socyalistycznych partyi (P. P. S. a nawet S. D. K. P. i L.) istnieje jakiś dziecięco-naiwny stosunek co do tych pytań, świadczący wymownie o nieudolności analizowania po marksowsku kwestyi taktyki. Dla przykładu przytoczymy urywek z wierszy, umieszczonych w „Czerwonym Sztandarze“. Prawda, — wiersze, to nie artykuł propramowy, ale dla określenia psychologii polskiego socyalisty wierszyki te są bardzo charakterystyczne. W nich mowa o posłach do Dumy z Polski:

„Jednak u nas droga ślizka
na poselskie stanowiska.
Bo, jak władzę lud zagarnie,
Pośle posłów — na latarnię“....

Nieźle! Bardziej nie-socyaldemokratyczny, bardziej anarchistyczny frazes trudno wymyśleć!

Rzućmy najprzód okiem na system wyborczy do Dumy i na jej prawa: niemi zwykle motywują bojkot.

Rozumie się: w systemie wyborczym widzimy wyraźne dążenie biurokracyi do usunięcia klasy roboczej na plan drugi i wysunięcia na pierwszy plan tych sił, na które zdaniem biurokracyi liczyć można; większe fabryki (do 1000 rob.) i mniejsze (50 rob.) wybierają jednakowo po jednym upełnomocnionym, którym może być tylko robotnik z danej fabryki, pracujący w niej poprzednio 6 mies.; lecz co najważniejsza: na gubernialne zgromadzenia wyborców, bez względu na ilość „upełnomocnionych" od robotników fabrycznych, posyłają upełnomocnieni bardzo nieznaczną, z góry oznaczoną ilość wyborców — jednego, dwóch i t. d. na 150—200 wyborców innych kuryi (włościańskiej, posiadaczy ziemskich i innych).

Rozumie się, że szanse niewielu tych wyborców do zostania deputatami są nader słabe. Gdy do tego wszystkiego dodamy, że robotnicy zakładów, liczących do 50 ludzi, zajętych przy pracy, wcale nie biorą udziału w wyborach kuryi robotniczej, — to łatwo zrozumiemy, że istniejący system wyborczy najwyraźniej dostosowany jest do tego, aby ilość przedstawicieli robotników sprowadzić do minimum, albo do zera. — Przejdźmy do „praw" Dumy. Prawem z d. 20. lutego b. r. utworzoną została druga Izba, Rada Państwa, bez zatwierdzenia której żaden projekt Dumy nie może zostać prawem. W Radzie Państwa połowa członków jest mianowaną, druga zaś połowa jest wybieraną — z pośród duchowieństwa, szlachty, kapitalistów giełdowych i innych.

Reakcyjna większość w Radzie Państwa składająca się ze szlachty, posiadaczy ziemskich i wyższej biurokracyi (również większych posiadaczy ziemskich), będzie hamowała wszelkie postępowe usiłowania Dumy. I tak Duma jest całkowicie oddana pod nadzór szlachecko-feudalnej oligarchii. Lecz to nie wszystko. Przed otwarciem Dumy wydano tak zwane „Zasadnicze ustawy", podług których rola Dumy w kwestyi prawodawstwa, doprowadzona jest wprost do śmieszności. W samej rzeczy Duma zasadniczych praw nie może podług własnej woli roztrząsać (§. 8) Ministrowie *nie są* odpowiedzialni przed ciałem reprezentacyjnem (§ 17); prawa budżetowego, tej potężnej broni w rękach zachodnio-europejskich parlamentów, Duma nie posiada (§ 72, 73, 74, 76). W końcu na deser i stan wojenny ogłasza się pomimo Dumy (§. 15).

Otóż to jest nasza Duma. Potworne prawo wyborcze, trzechstopniowe dla robotników, cztero-

stopniowe dla włościan, niesprawiedliwie ograniczająca przedstawicielstwo robotnicze, szlachecko-biurokratyczno-reakcyjna Rada państwa; brak prawa budżetowego, stan wojenny i brak kontroli nad administracyą. Tak, takiej „konstytucyi“, takiego przedstawicielstwa, nigdzie w świecie się nie znajdzie. Niedarmo lojalni rosyjscy liberali (kadeci) na zjeździe swoim wygłosili zdanie, iż „zasadnicze ustawy“ przeistaczają Dumę „w posługaczkę“ biurokracyi, a członek ich centralnego komitetu Nabokow w ich gazecie „Duma“ z oburzeniem wypowiedział się, iż »zasadnicze ustawy« są rzucaniem rękawicy przedstawicielstwu. Ale jeśli jest tak, jeśli Duma rzeczywiście jest posługaczką biurokracyi, to czy zwolennicy bojkotu nie mają racyi, zalecając ignorowanie Dumy, nie zwracanie na nią uwagi, nie branie udziału w wyborach i chwycenie się środków pozaparlamentarnych dla zdemokratyzowania państwa? Uprzytomnijmy sobie warunki przedwyborczej agitacyi, które zupełnie uniemożliwiły socyalnej demokracyi wystąpienie legalne. W swoich taktycznych rozumowaniach powinniśmy bezwarunkowo rozpocząc od analizy, od socyologicznej analizy historycznego momentu. Co właściwie przedstawia nam okres, który obecnie przeżywamy? Czy jest on wynikiem przeżytego i zużytego, skończonego już rewolucyjnego ruchu, czyteż momentem wzrostu nowego, bardziej silnego wzburzenia społecznego? Bezwątpienia tem ostatniem. Te sprzeczności socyalne, te ekonomiczne i prawne warunki, którymi żywiła się rosyjska rewolucya, nie tylko że się nie przeżyły, nie tylko że nie zniknęły, że działanie ich osłabło, ale przeciwnie, coraz silniej i silniej występują na zewnątrz, coraz energiczniej popychają niższe warstwy społecznej formacyi w objęcia rewolucyjnej burzy. Czyż chłop przestał być głodnym? Czy otrzymał tę ziemię, o której tak uporczywie marzył i której ciągle tak uparcie się domagał? Czyż naczelnik ziemski, wraz z strażnikiem ziemskim zaprzestali być organami państwowej i szlacheckiej eksploatacyi stanu włościańskiego? O nie My wiemy, iż setki gmin cierpią głód, wiemy, iż strażnicy ziemscy w wielu miejscach sami zrzekają się swoich stanowisk, nie będąc w stanie dłużej znosić pogardy chłopa i chłopskich kijów! A rosyjski proletaryat? Czy zapomniał o moskiewskich barykadach i powszechnych strejkach? Wiemy dobrze, iż ubiegła zima przyniosła dla agitacyi i organizacyi proletaryatu rosyjskiego tyle, ile dawniej dziesięciolecia nie przyniosły. Znowu burzy się gniewnie, faluje proletaryackie morze, skupiając

siły swe od Dąbrowy do Władywostoka, od Archangielska do Baku. Dojrzewa w ciszy nowy, wielki, rewolucyjny huragan; daje o sobie znać przed wybuchem w mieście i na wsi. Nawet zupełnie »spokojni« liberali skupiający się około gazety »Strana«,— nawet oni odczuwają zbliżanie się nowego wybuchu: »Nadciąga coś strasznego, coś niewiadomego, — w powietrzu duszno, jak przed burzą«« — powiadają oni w strachu.

Tak zbliża się nowy, potężny prąd, — oby był prądem zbawienia!

Taka jest nasza obecna chwila. I najprędzej słuszność ma Lenin, przewódzca »większości« (bojkotującej) frakcyi R. S. - D. R. P., mówiąc, iż »główna forma, oczekującej nas walki, będzie pozaparlamentarną«. A jeżeli tak, — jeżeli wynik walki dwóch sił — zgrzybiałego absolutyzmu i rewolucyjnego narodu — będzie najprawdopodobniej rozstrzygnięty poza murami parlamentu, to czy nie mają racyi zwolennicy bojkotu, wzywając do ignorowania Dumy, która po myśli rządu powinna uspokoić ferment rewolucyjny? Mieliby oni racyę, gdyby na Dumę można było patrzeć tylko, jak na narzędzie systematycznej, ciągłej i codziennej pracy.

Zwoływać do Dumy dla takiej pracy, uważać, iż dzieło rewolucyi skończone, iż następuje okres parlamentarny: widzieć w Dumie uwieńczenie, koniec, — wynik ruchu rewolucyjnego, — byłoby głęboką omyłką. Tak! Nawoływać obecnie do spokoju, złożyć broń i drogą parlamentarną wytargowywać u rządu ustępstwo za ustępstwem, mając tą świadomość, iż w każdym razie u Trepowa drogą parlamentarną dużo nie wytarguje się, to byłoby zbrodniczem ze strony socyal-demokracyi, byłoby to błędną taktyką, taktyką nie socyal-demokratyczną. Lecz można i z innego punktu widzenia patrzeć na Dumą, a w inny sposób wyzyskać tę niedoskonałą formę ludowego przedstawicielstwa! „Duma, to przejściowa, chwilowa instytucya epoki przejściowej *narzędzie walki*, lecz nie państwowej władzy,“ — mówi Jordański. Słusznym jest ten pogląd socyalno-demokratyczny na taktykę. Narzędzie gaszenia rewolucyi powinniśmy przeistoczyć w narzędzie rozdmuchające ją; narzędzie dostosowane do codziennej bieżącej pracy będziemy rozpatrywać jako epizod jako nową broń dla nacisku na rząd. Do Dumy! lecz nie dla samej Dumy, a na to, aby — wyrażając się stylem Nietzschego — „przezwyciężyć“ Dumę, wyprowadzić ruch na szeroką drogą, podnieść go na wyższy szczebel.

Aby zrozumieć jak wykorzystać Dumę w myśl podobnej taktyki, powinniśmy rozpatrzeć na czem polegają braki rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Rozumie się, jest ich wiele, ale jeden jest najgłówniejszy: do obecnej chwili rosyjski ruch wolnościowy lat ostatnich, był ruchem *proletaryackim*, spełniający właściwą rolę rewolucyjną i burżuazyjnego liberalizmu, będącego w opozycyi, targującego się z rządem po zwycięstwach proletaryatu. W październikowym strejku proletaryat zmobilizował wszystkie siły swoje, wprawił w ruch nawet niewielką część drobnej burżuazyi; w październiku zwyciężył. Lecz kiedy z temi samemi prawie siłami pozostał, w grudniu został zwyciężony. Dlaczego? Dlatego, że w październiku rząd nie oczekiwał wybuchu a w grudniu był dość przygotowany.

Dlatego też, aby zwyciężyć w grudniu, trzeba było, jak trafnie zauważa Plechanów, pozyskać dla sprawy siły dziesięciokrotnie większe od tych, które pozyskano; trzeba było zmobilizować nowe warstwy społeczne. Da liegt der Hund begraben! — w tem rzecz cała! Aby obecnie zwycięsko wystąpić wobec rządu, przygotowanego, wyczekującego ciosu, trzeba pchnąć do boju nowe, potężne siły. Siła samego proletaryatu nie wystarcza; to jest jasnem. Rozumie się, — miejski proletaryat stanie na czele, on będzie kierował rewolucyą, on też zada rządowi decydujące ciosy! Lecz, pomimo całego kohaterstwa proletaryatu Rosyi, on sam odosobniony, nie zwycięży! Zbrodnią byłoby zamykać oczy na to! Jakież bo siły, prócz proletaryatu, mogą spełnić tę rolę, o której mówimy? Rozumie się, nie fabrykanci i nie przemysłowcy, nie Scheibler łódzki i nie petersburski San-Galli pójdzie ręka w rękę z proletaryatem! Nie pójdzie też z nim kontrrewolucyjna szlachta ani posiadacze ziemscy. Drobna miejska burżuazya, która już walczyła na barykadach w Moskwie. a głównie włościaństwo, — oto kogo mamy na widoku...

Zmobilizować tę potężną, nieprzezwyciężoną siłę, skierowując ją do zorganizowanej walki, — oto konkretne zadanie taktyki...

Pozwolimy sobie zboczyć na chwilę od przedmiotu: w katowickiej «Gazecie robotniczej,« będącej jak wiadomo organem P. P. S., umieszczony jest artykulik o odbytym niedawno, czwartym zjeździe rosyjskiej socyal-demokracyi: „Zawiedli nas.“ W czem zawiedli rosyjscy soc. dem. p. p. sowców? Oto okazuje się, jakoby czwarty zjazd uchwalił rezolucyę, że chociaż, zbrojne powstanie jest rzeczą dobrą, ale trzeba z niem być ostrożnym i nie uciekać się do niego, dopóki burżuazya nie przyjdzie z pomocą.

Rozumie się, iż «ortodoksalni» p. p. sowcy nie znajdują słów do napiętnowania tej „oportunistycznej« taktyki. W rzeczywistości rzecz idzie o drobną burżuazyę miejską i wiejską, t. j. z włościaństwo. Czwarty zjazd omawiał kwestyę możliwych i potrzebnych sprzymierzeńców, tak mniej więcej, jakeśmy to wyżej omawiali; doszukać się w tem «oportunizmu« mogli jedynie publicyści „Gazety Robotniczej.» A więc koniecznością jest pozyskać dla sprawy chłopów. Trudno ich pozyskać za pomocą konspiracyjnej agitacyi — zbyt ciemny jest lud wiejski i zbyt ciężkie są warunki policyjne. Gazety podają iż w jednym sumskim powiecie zaaresztowano przeszło 1000 chłopów. Potężnym agitacyjnym i organizacyjnym czynnikiem jest Duma! Oczy całego ludu zwrócone są na tę centralną trybunę, z której rozbrzmiewa swobodne słowo i przedkłada się rządania rządowi. Posłów włościańskich jest wielu i włościanie ze szczególnem zajęciem słuchają nawet przez specyalnie wysłanych gońców tego, co mówią ich przedstawiciele czy żądają oni ziemi i woli. Z wielką uwagą słucha włościaństwo tego, co mówią przedstawiciele państwa Tam w tem środowisku spotykają się bezpośrednio dwa prądy, dwie wole : wola biurokracyi i wola ludu. Między niemi niema nic wspólnego. Obie wole nie występują skrycie, są też zrozumiałe przez ogół. Ze słowa Goremykina: »nie będzie woli, nie będzie ziemi« jak ciężki. fatalny cios pada na czaszkę włościanina, otwierając przed rosyjskim chłopem tajniki społecznych i państwowych stosunków. „Oto kto Twoim przyjacielem — oto kto Twoim wrogiem, mówią jemu codzienne spory w Dumie, roznoszone przez gońców, za pomocą listów posłów, za pomocą gazet i partyjnej agitacyi po całym krajn. «Rząd występuje przeciw ludowi, z nim zgody być nie może. Ta myśl mocno zakorzeniona jest w umyśle chłopa. Stąd jeden tylko krok do uświadomienia, iż proletaryat, jako jedyna dotąd klasa stanowczo i konsekwentnie walcząca z absolutyzmem, z tym rządem, który nie daje włościaństwu ani ziemi ani praw, jedynym jest sprzymierzeńcem cierpiącego włościaństwa. Tak, trafnie mówi Kautsky iż dzięk Dumie rewulucya przyszła w nową fazę »Die russische Revolution hat eine Centrum gefunden!» woła on. I to prawda. Tylko naiwni zwolennicy bojkotu jeszcze nie wszyscy rozumieją to.

Rozumie się, im jaśniej, im wyraźniej rząd przeciwstawia wolę swoją woli narodu, tem lepiej jest z powyżej wyłożonego punktu widzenia. Im bardziej Duma ulega w działalności swej interesom

podobnej taktyki, im większa ilość jej członków widzi w dumie narzędzie agitacyi, narzędzie walki, im bardziej patrzy na nią jako na epizod, a nie zakończenie rewolucyi, tem lepiej dla socyalnej demokracyi. Więcej nawet, o ile w składzie dumy więcej jest członków socyalnej demokracyi, świadomie, systematycznie i planowo działających w myśl wskazanych przez nas zasad, tem pełniej i szerzej będzie ona wyzyskaną dla rewolucyi. To jest jasnem. Wiadomo też, iż skład dumy jest całkowicie opozycyjnie nastrojony i że, jak świadczą sami kadeci naród z wyjątkiem niewielkiej części proletaryatu, odepchnąwszy bojkot, głosował na kadetów, jako na najbardziej lewą partyę z tych, co przyjmowali udział w wyborach; o ile by się znalazła bardziej krańcowa partya, a przedewszystkiem socyalna demokracya, to miałaby stanowczą przewagę. Jest to obecnie ogólnie przyjętą prawdą. Wszędzie, gdzie głosujący znajdowali przedstawicieli bardziej skrajnych kierunków, takich przedstawicieli, którzy się zgadzali kandydować, głosowali na nich. Nie darmo do dumy mimo bojkotu dostało się przeszło 10 robotników socyalnych-demokratów. W ten sposób taktyka bojkotu doprowadziła jedynie do tego, iż chociaż duma i teraz wypełnia swą wielką misyę, ale nie pod egidą socyalnej demokracyi, lecz pod egidą K. D., co jest bezwarunkowo połączone ze szkodą dla wpływu S. Dem. Ponadto duma, która jest obecnie zapełnioną przez K. D.-, dążących do tego, aby za wszelką cenę zasiadać w dumie przy codziennej pracy i patrzących na dumę, jako na jedyny prawie środek walki z rządem, nie może być wyzyskaną dla soc. dem. celów, jakby to było możliwem przy bardziej jeszcze radykalnym składzie dumy, a w szczególności przy poważnej liczebnej s. d. frakcyi. Takie są rezultaty bojkotu.

Jak wiadomo, zupełnie zgodnie z duchem powyższej taktyki, robotnicza frakcya w Dumie zwróciła się do robotników z „manifestem“, który objaśniał stosunek rządu do Dumy. Cóż piszą o tej kwestyi „teoretycy“ z P. P. S. wNr. 111 Warszawskiego »Robotnika« — znajdujemy następujące »rozumowania« z powodu tej kwestyi: zamiast ich (deputatów robotniczych) wyleczyć (od taktyki niebojkotu), Duma niestety, ostatecznie zdemoralizowała tych posłów-robotników!“ »Ostatecznie zdemoralizowała!«

Do takiego wniosku mogli dojść tylko „głębsi myśliciele“ i publicyści P. P. S. Dla nich zrozumienie agitacyjnej roli dumy, która wciąga do walki nowe warstwy społeczne, zupełnie jest obcem. W 107

Nrze tegoż „Robotnika“ ideowi kierownicy P. P. S. nazywają frakcye »mniejszości« R. S. D. R. P. przeciwniczką „bojkotu.“ oportunistycznym, nierewolucyjnym kierunkiem. Zauważymy przytem, że i frakcyi „większości“ nie jest obcem zrozumienie roli dumy z powyższego punktu widzenia. I tak w »Wołnie« organie tej frakcyi, w Nr. 3. czytamy: „Szerokie warstwy demokracyi zaciągają się w szeregi rewolucyi, i duma państwa, jako jeden z najbardziej ważnych jej momentów, niewątpliwie odegra swoją rolę w tym kierunku“.

Taktyka bezwarunkowego bojkotu poniosła porażkę. Wynik był skonstatowany przez czwarty zjazd R. S. D. R P. (obu frakcyi), który potępił taktykę bojkotu, i postanowił w tych miejscach, gdzie wybory jeszcze się nie odbywały, wystawić s. d. kandydatów. Rezultaty tych wyborów świetnie stwierdzały przypuszczenia tych, którzy wypowiadali się przeciw bojkotowi. Dotychczas rezultaty wyborów wiadome są w Torusku, kitajskiej gubernii tyfliskiej, z tych miejscowości mamy już 6. posłow soc. dem.

Jakąż powinna być taktyka partyi proletaryackich w obecnej chwili w stosunku do dumy? Ponieważ s. d. przedstawicieli w dumie jest mało i poważnego wpływu mieć oni nie mogą w sprawie określenia kierunku, w którym pójdzie polityka dumy, to zrozumiemy, iż s. d. powinna zmusić dumę do służenia swoim celom drogą nacisku na nią z zewnątrz. Dla socyalnej demokracyi ważnem jest, aby żądania ludu nie były pokryte dwulicową polityką dumy, żeby polityka targowania się i taktyka zgody z rządem nie zaciemniała świadomości ludowych mas jasnego, wzajemnego stosunku rządu i ludu, aby szerokie warstwy zrozumiały, iż na straży żądań ludowych stoi sam lud tylko, który prawdopodobnie zmuszony będzie bynajmniej nie parlamentarną drogą zrealizować je. Na mocy tego celowa taktyka proletaryackiej partyi powinna podług naszego mniemania polegać na tem, aby przez nacisk żmuszać dumę do stawiania kwestyi w ich całej pełni, aby nie stosować drobnej polityki targu. Niech otwarcie zarysują się w oczach rewolucyjnego ludu: wola biurokratyczna i wola ludowa! Niech duma czuje, że po każdym fałszywym kroku, przytępiającym żądania ludowe zupełnej demokratyzacyi państwa, grunt wymyka się z pod jej nóg, że punktu oparcia jej brak. Lecz niechże ona również widzi, iż przeciwnie stanowczą taktyką, jasnem postawieniem politycznych żądań proletaryatu, które równocześnie zjawiają się z żądaniami

wszystkich uciskanych warstw, zyskuje ogólną sympatyę, poparcie proletaryatu i włościan. Taka taktyka przedstawia się nam w obecnej chwili jako najbardziej odpowiednia, dająca największą rękojmię wciągnięcia naszych warstw ludu do walki i głównie włościan.

Ten zbliżający się a po części urzeczywistniający się już sojusz proletaryackiej partyi z demokratycznem włościaństwem jest najlepszym zadatkiem zwycięstwa. On daje możność wykorzystania w najwyższym stopniu sytuacyi rewolucyjnej w sprawie stanowczej demokratyzacyi państwa.

A demokratyzacya państwa u nas, to nie tylko pole do dalszej walki o państwo socyalistyczne u nas, ale i bodziec dla zachodniej Europy, dawno już drzemiącej w objęciach reakcyi. I wtedy spełni się być może przepowiednia Bebla, że teraz słońce swobody wejdzie na wschodzie a nie na zachodzie i zachód będzie krajem, który nie daje lecz bierze dary.

ALEKSANDER ABRAMOWICZ.

# Uwagi na czasie.

## O stanie oświaty i szkolnictwa i reformie tychże.

(Dokończenie)

W myśl zasady ; że manekinów tylko manekin wytworzyć może, skrępowano indywidualną twórczość nauczycieli ludowych, każe się im mechanicznie rzemiosło wykonywać. Gorzej, że zasadę tę przenosi się żywcem do onych szkół średnich, które corocznie wysyłają w świat tysiące patentowanych »dojrzałości, nadziei społeczeństwa« Bo oto posłuchajmy kompetentnych, a bezpośrednio zainteresowanych głosów nauczycielstwa szkół średnich*. Twórcza praca nauczycieli może się odnieść tylko do drobniutkich zmian, poprawek, przedstawienia pewnych działów i t. p. szczegółików ; nie mogą oni jednakże naruszyć świętości systemu z góry za dobry i obowiązujący uznanego. Gorżka to ironia ! Więc mechanicznie, lojalnie wykonywane rzemiosło ma wypełnić życie tysiecy ? Zwłaszcza, wobec smutnego nader faktu, że władze szkolne niejednokrotnie wkraczają w życie prywatne nauczycieli i nawet tam nakładając mu więzy ! Oto

* »Muzeum« marzec 1906.

jeszcze w kwietniowym numerze »Głosu nauczycielstwa ludowego«, czytamy, że nauczycielstwo ludowe nie pozwoli zagrabić swych praw człowieka i obywatela, że walczyć będzie przeciw adherentom posła Cieleckiego, który nie wahał się w sejmie wnieść rezolucyi, aby Rada szkolna w drodze dyscyplinarnej starała się poskromić ruch polityczny między nauczycielstwem, przyczem dziwił się, że wysoki rząd nie wystąpi przeciw »Szkolnictwu« i nie powstrzyma rozszerzania się takich pism. Przytoczone fakty nie pozostawiają wątpliwości, że biurokratyczno-państwowy system nauczania jest obliczony dla deprawacyi umysłów tak uczniowskich jak i nauczycielskich. Należy nam rozpatrzeć jeszcze inne wady biurokratyzacyi szkolnictwa, a mianowicie: udział i wpływ społeczeństwa na nie i program nauczania. Podczas gdy na zachodzie Europy społeczeństwa ma znaczny wpływ na organizacyę szkolnictwa i jego program naukowy, i, co ważniejsza, domaga się coraz to znaczniejszego wpływu w myśl dobrze zrozumianej zasady, że społeczeństwo powinno pokierować wychowaniem młodej generacyi, mającej ich dzieło dalej poprowadzić; u nas społeczeństwo galicyjskie nie ma żadnego wpływu. Boć przecież uchwalenia budżetu nie nazwiemy wpływem na nauczanie i wychowanie... A zresztą i uchwalenie budżetu nie jest dziełem całego społeczeństwa, ale dziełem tych warstw, które obecnie na podstawie kurjalnego systemu zasiadać mogą w naczelnych instytucyach rządowych.

Tymczasem w Hollandyi n. p. I) w ostatecznym wyborze przedmiotów w szkole rozstrzyga rada gminna, a zatem reprezentacya gminy, wybrana przez ogół obywateli. Rada gminna *uwiadamia tylko* o uchwale swej delegata państwowego. II) ustalenie planów naukowych, wybór podręczników i podział szkoły na klasy należy do nauczyciela głównego. III) jednolitość systemu w danym okręgu — o ile potrzeba takowego zachodzi, — zależną jest od konferencyi kierowników szkół, a uchwały tychże wymagają zatwierdzenia magistratu, rady gminnej i urzędnika okręgowego dla nadzoru szkolnego. Podobnie rzecz się ma w Danii, gdzie nadto plany naukowe na wniosek *miejscowej* rady szkolnej, a na mocy uchwały władzy szkolnej okręgowej zmienić można w każdej chwili, a co lat 10 rewizya tychże jest obowiązkową. Wreszcie w Anglii i Norwegii szczegółowe programy opracowują nauczyciele, a inspektor zatwierdza je tylko.*) Słowem organizacya i program szkolnictwa na zachodzie nie zo-

*) Nowe Tory, — miesięcznik pedagogiczny pod redakcyą St. Kalinowskiego, Warszawa 1906.

stały opanowane przez klikę (jak u nas) dla jej partyjnych celów, lecz podlegają kontroli całego społeczeństwa, które bierze nietylko bierny t. j. (przez wybory reprezentacyi szkolnej) lecz nadto nawet bardzo żywy czynny udział w pracy wychowawczej młodego pokolenia. Oczywiście nauczycielstwo, — jako część społeczeństwa specyalnie zobowiązana i zresztą najkompetentniejsza, dominujący wywiera wpływ w dziedzinie szkolnictwa! Toteż szeroki zakres działalności, nieograniczona niemal swoboda pracy wydaje ludzi światłych, przodujących przykładem indywidualnej, pedagogicznej praey. U nas znany powszechnie system ogłupiania, oficyalny system nauczania, chcący pracą pedagogiczną ująć w suche, bezduszne formuły, poza które pedagogowi wykroczyć nie wolno, spowodował, że przeważny zastęp pedagogów zadowala się recytowaniem wyuczonego na pamięć podręcznika, lekcyi, lub czytaniem tejże i wymaga od uczniów dosłownego powtórzenia. Zdarzają się młodzi, ufni i pełni sił, chcieliby samodzielnie pracować i uczyć samodzielności powierzoną ich kierownictwu młodzież, lecz usiłowania te spotykają się z ironicznym uśmiechem kolegów, jakby dziwactwo jakie, ba nawet zwalczane są — gdy równocześnie koledzy ich, którzy pracę w szkole spychają, ironizują, bywają nietylko tolerowani, ale nawet wynagradzani sowicie.... orderami, złotymi kołnierzami. *Gdzież owe dziesiątki gorących a idealnych duchów, które z wiarą w ideał poświęcają się zawodowi pedagogicznemu? System podciął im skrzydła, skarlił i spodlił je.*

Czy wolno nam jest je obwiniać? Nie! I tak zniszczony został i ten czynnik, który — nawet przy złym systemie, przy złej administracyi i złych podręcznikach — mógł decydujący a dodatni wpływ wywrzeć na wykształcenie i wychowanie młodzieży. Bo na tem podłożu dusznej atmosfery wytwarza się typ pedagoga galicyjskiego, bez wykształcenia, bez poczucia obowiązku samodzielności i ideałów, ideał Sienkiewicza, a typ filistra, sceptycznego wobec własnego sceptyzmu! Uczeń wchłania te pierwiastki, traci uszanowanie i zaufanie dla nauczyciela; zaczyna się u niego analogiczny proces rozkładu moralnego. *Uczeń pełen zapału do pracy, wkrótce spostrzega, że nie praca, a blaga pochlebianie, protekcya popłaca i schodzi na śliskie, ale ubite tory, tembardziej, iż wszelka samodzielność, myśl i czyn grozi złamaniem przyszłości, — tembardziej wreszcie, że wychowanie domowe — jako cel — karyerę wskazuje!* Całą tę akcyę gangrenowanie umysłów popiera nierzadko aparat szpiclowski, złożony z profesorów — i uczniów, a utrzymywany często ze składek uczniowskich, złożonych pozornie na zapomogi

dla biednych uczniów. A jeżeli zważymy że usłużni pedagodzy wnoszą nizką a podłą politykę w mury szkolne, siejąc ją i anektując dla niej młodzież, jeśli zważymy, iż wszelkie prądy samokształceniown wśród studentów szpiegowane i zwalczane są, jako „socyalistyczne," jeżeli zważymy, że to tej „roboty" nawołują wyrektorzy i profesorzy, to nie dziwi nas nizkie rozpolitykowanie u znacznej części młodzieży, to nie dziwi nas brak tolerancyi uczuć narodowych i przekonań u kolegów, zasiadających na wspólnej ławie szkolnej, nie dziwi nas stokroć gorszy od zwykle pojętego analfebetyzmu, analfabetyzm krytycyzmu, brak sił do pracy, brak rzetelnego umiłowania ideału. Przystępujemy wreszcie do omówienia samego programu szkolnego. Bliższe, choćby pobieżne rozpatrzenie programu utwierdza nas w przekonaniu, że systemu tego celem: produkować maszyny „bez serc i ducha" a nie ludzi zdolnych do czynu i zapału.

Celem bowiem programu jest, oderwanie umysłów uczniowskich od współczesnych prądów, nietylko polityczno-społecznych, ale nawet i kulturalnych, z tych ostatnich ignoruje się nawet prądy w literaturze współczesnej; natomiast na plan pierwszy występuje filologia klasyczna, a w tejże akcentuje się nie to, coby myśl, kształciło (a wszakże dzieła estetyczne i filozoficzne starożytnych Greków olbrzymi po temu dostarczają materyał), lecz to, co pozornie ma pamięć kształcić: mechaniczne a drobiazgowe kucie gramatyki i reguł. W ostateczności i ta „korzyść nauczania" filologii redukuje się do minimum, gdy weźmiemy pod uwagę nader słabą w tym względzie pamięć młodzieży uniwersyteckiej. Matematyka w dzisiejszych podręcznikach i metodach jest zbiorem suchych reguł; propedeutyka filozofii odznacza się grubą ignorancyą nietylko współczesnych teoryi filozoficznych, ale i dawniejszych, w metodzie nauczania trąci średniowiecznym scholastycyzmem; przyroda, ktorej znajomość jest wymagana od posiadających pretensye do nader prymitywnego wykształcenia, ta gałęź wiedzy, której rozwój staje się dźwignią postępu dziejowego traktowaną jest „per nogam" Literatura i historya polska są znamiennymi okazami rządewej tendencyi szkół galicyjskich: są to bowiem zbiory paragrafów, szczegółów, umiejętnie dobieranych dla wyżej wzmiankowanych celów, — a nie dzieła, dające pogląd na rozwój piśmiennictwa, ani na rozwój społeczny narodów, żyjących w obrębie państwa polskiego, przyczem, historya tych narodów istnieje tylko aż do rozbiorów.... Nie mało przyczynia się do przyćmienia umysłu młodzieńczego nauka religii, w formie ukutych a niewzruszalnych dogmatów, który to system stosowany wobec

ucznia od lat najmłodszych musi uśpić krytycyzm jego; zwłaszcza, że umysł jego niemal, że innego pokarmu nia otrzymuje. Pedagogia szkolna bowiem starannie eliminuje (odpowiednio do wyżej cytowanej uchwały Rady szkolnej) z bibliotek szkolnych dzieła naukowe i utwory literackie. Ciekawy obserwator mógłby na indeksie gimnazyalnym sporządzonym zwykle przez katechetów gimn. interesujące poczynić spostrzeżenia, co do ich ostrożności; nieraz bowiem bogu ducha winni autorzy dostają się na indeks. Oczywiście system to sam w sobie niekonsekwanty: obok dogmatów wiary wykłada się teorye Kopernika, Kauta, Laplace'a. Przeważa jednakże pierwiastek religijny, przez pryzmat którego dopiero starannie osłonięte, pozwala uczniom do spożycia te ostatnie przedłożyć. A gdy nauki udzielane grzeszą grubą ignoracyą współczesnych wyników wiedzy udziela się nauki o ustrojach państwowych i krajowych instytucyi w tak niedostatecznej ilości że „dojrzały i patentowany" obywatel austryacki nie zna przysługujących mu praw i obowiązków, nie zna elementarnych zasad ekonomii i nauk społecznych; słowem nauki, któreby mogły z ucznia zrobić obywatela, świadomego ekonomicznych i kulturalnych potrzeb kraju, których znajomość przy wzbudzonem poczuciu obowiązku, wskazałyby na pole pracy, odłogiem leżące, nie znalazły aprobaty u klas, obecnie stojących u steru rządów i szkolnictwa, która narzuca zasadę: Nie szkoła dla młodzieży i społeczeństwa, lecz ci ostatni dla niej.

Przyszły ustrój państwowy oparty na współrządach szerokich mas ludowych, stworzy system nauczania, którego celem będzie: młodzież wykształcić, t. j. zapoznać z współczesnemi wynikami badań i wiedzy, i wychować przez rozbudzanie krytycyzmu, przez wydobywanie pierwiastków indywidualnych, przez wzbudzenie uczucia piękna i ideału, przez usamodzielnienie, t. j. udzielenie odpowiedniego zasobu wiedzy, by młodzieniec samodzielnie mógł wytworzyć sobie światopogląd, zasady i ideały, któremi się będzie kierował w życiu obywatelskiem. System ten możliwy jest jedynie przy autonomii Rady szkolnej, niezależnej nietylko od rządu centralnego, ale i krajowego, słowem przy zupełnem wyeliminowaniu wpływów politycznych na szkolnictwo. Rada szkolna powinnaby pochodzić z wyboru podobnie jak sejm i parlament, przyczem warunkiem prawa biernego wyboru byłyby kwalifikacye pedagogiczne, wymagane od pedagogów szkół średnich, wyższych i ludowych. Rada szkolna w ten sposób kontrolowaną przez całe społeczeństwo, które brałoby udział w twórczej pracy pedagogicznej i oświatowej. Obok Rady szkolnej powinny nakształt okręgowych

władz szkolnych na zachodzie istnieć powiatowe rady szkolne o szerokiej autonomii w stosunku do Rady szkolnej naczelnej. Naczelna R. szkolna i powiatowe rady szkolne powinnyby ustawicznie funkcyonować usilnie zajmować się twórczą pracą pedagogiczną a oparte na nowych podstawach musiałyby zacząć od gruntownej rewizyi systemu współczesnego, aby dokonać gruntownej rewizyi podręczników i metod nauczania. Obowiązek wychowawczy staje się coraz to mniej udziałem domu, a więcej udziałem szkoły Szkoły bowiem są w miastach, centrach przemysłu i oświaty. Rodzice zajęci kwestyą dobrobytu rodzinnego, pochłonięci zajęciami codziennemi, nie mogą zająć się stroną wychowawczą dzieci swych, a tembardziej nie mogą poświęcać się wychowaniu dzieci rodziców cudzych, ulokowanych „na stancyi".

Wobec tych faktów kwestya przydzielenia obowiązku wychowawczego szkole staje się piekącą. Rada szkolna powinna kierować się w doborze pedagogów wymaganiem odpowiednich umiejętności, powinnaby popierać możność kontynuowania pracy samodzielnej twórczej i pedagogów i uczniów. Zasadniczej zmianie powinien uledz demoralizujący, kasarniany stosunek ucznia do pedagoga; nauczyciel nie zwierzchnikiem a kierownikiem być powinien. Samodzielność uczniów i ich kierowników zostanie zapewnioną przez wolność przekonań, przez zniesienie przymusu religijnego i wolność stowarzyrzeń; to ostatnie umożliwi swobodną działalność młodziezy, rozbudzi krytycyzm i wydobędzie drzemiące pierwiastki indywidualizmów, przygotuje do przyszłej działalności obywatelskiej. Zaten samopomoc koleżeńska, czytelnie i biblioteki powinny być zarządzane przez uczniów. Żądania te obejmuje program minimalnych żądań młodzieży socyalistycznej, które przy odpowiedniem poparciu ze strony społeczeństwa i młodzieży szkolnej zrealizowane być mogą. Nie moznaby tego tylko twierdzić o autonominizacyi Rady szkolnej w duchu wyżej określonym; mimo to jednakże propagowanie idei autonominizacyi Rady szkolnej, jako warunku zasadniczych reform szkolnych, staje się najbliższym naszym obowiązkiem.

Na sam koniec zachowaliśmy kwestyę unarodowienia szkół galicyjskich. Zgadzamy się w tym względzie ze sformułowaniem tej kwestyi z odezwą wydaną przez «Polską młodzież narodową bezpartyjną»: Wychowanie narodowe podanie wiadomości naukowych dla potrzeb narodu szczególnie ważnych, podanie materyału potrzebnego do wyrobienia poglądu na stan i potrzeby narodu, a nadto wydobycie pewnych zasadniczych pierwiastków duszy narodowej, o ile takie

dadzą się odkryć«. *) Zostawiliśmy na koniec tę kwestyę, gdyż sama ona wymaga obszernego a wyczerpującego opracowania, ze względu na to, że żyjemy w państwie narodów (Nationalitätenstaat). Rada szkolna krajowa zależna czy nie od Sejmu krajowego nie rozwiązałaby kwestyi narodowego wychowania wobec faktu, że nawet kraje autonomiczne przedstawiają mozaikę pod względem narodowym; toteż nawet autonomiczna Rada szkolna mogłaby się stać widownią majoryzacyi mniejszych przez większe narodowości, Zgadzając się na ogólną zasadę unarodowienia wychowania, poświęcimy osobny artykuł dla wskazania środków, umożliwiających zrealizowanie tegoż żądania bez krzywdy słabszych narodowości. Nakoniec jeszcze jedna uwaga. Żyjemy w chwili przełomowej. Społeczeństwo galicyjskie, które przedtem było apatyczne i obojętne wobec krzywdy dzieci swych i swej własnej, obecnie domaga się swych praw obywatelskich. Chwila to ważna. Odczuwa to społeczeństwo, na co dowodów nie brak w prasie galicyjskiej. Lecz chwila ta ważna jest także i dla sprawy szkolnictwa. Oto głosy sfer kompetentnych. Autorzy cytowanego powyżej artykułu o reformie szkoły w »Muzeum« piszą: „Moment to ważny i nie wolno go przespać, by później gorżko żałować". W tymsamym duchu znajdujemy artykuł w „Głosie naucz. lud." „Prawa obywatelskie nauczycieli", gdzie czytamy: Pamiętajmy, jeśli Sejm w swym składzie się nie zmieni, jeśli nie wejdą doń w znacznej liczbie żywioły postępowe, szczerze naszej sprawie życzliwe, na długie znów lata pożegnamy się z nadzieją spełnienia naszych słusznych żądań... I młodzież tegoroczną akcyą za reformą szkolną dowiodła, że świadomą jest krzywdy, jaka się jej dzieje i że upomni się o swe prawa. **Czas więc wielki, by wszyscy niezadowoleni i społeczeństwo i nauczycielstwo i uczniowie wspólnemi siłami rozpoczęli walkę, jedni o prawa obywatelskie, drudzy o szkołę nową!**

---

*) W kwestyi unarodowienia szkoły Redakcya otwiera na razie dyskusyę, zastrzegając sobie głos na samym końcu. W najbliższym czasie umieszczone będą artykuły w tej materyi: jeden autora powyższego artykułu i drugi, polemiczny, kol. Arnolda Gahlberga.

*Redakcya.*

**Koledzy i koleżanki! Nie zapominajcie o funduszu prasowym „Zjednoczenia" i funduszu na akcyę za reformą szkolną!**

**K. C. „Zjednoczenia".**

FR. NOWICKI.

# Pamiętniki

(Ciąg dalszy).

## Ruch lwowski. (1889 r.)

Narodowo-społeczny ruch ogarnął również krakowską i lwowską młodzież. Początkowo słaby, wybujał niebawem więcej we Lwowie, niż w Krakowie. Tworzyły się kółka samokształcące na obu krajowych uniwersytetach, we lwowskich wyższych zakładach, w szkoła technicznej w Lublanach. Starano się i na gimnazyalną młodzież oddziaływać. Zakładano biblioteki sprowadzano z zagranicy książki, zbiorowemi usiłowaniami wydawano tłumaczenia dzieł naukowych, urządzano konkursy itd.

Niebawem jednak wyżej wzmiankowane niekonsekwencye programu i taktyki partyjnej, zaczęły psuć jednolitość i harmonię działania. Badanie nauk społecznych, któremu twórcy partyi inny cel nadawali, wydało rezultat niespodziewany; najwybitniejsze jednostki stały się socyalistami — markistami. Jako takie nie mogły służyć celom partyi. Taktyka partyi działania w małych kółkach, bez rozgłosu i szerszej akcyi nie odpowiadała miejscowym warunkom. Była może dobrą w Królestwie Polskiem, gdzie niepodobna działać inaczej. W Austryi konstytucyjnym ustroju państwowym, działanie główne, publiczne, działanie masami na masy daleko korzystniejsze przedstawiało widoki.

Marksiści studentcy zwrócili się ku robotnikom, narodowi-socyaliści ku młodzieży. Starano się z jednej strony o wyzyskanie wpływu nad pisemkiem »Praca«, urządzano zgromadzenia robotnicze, — druga strona agitowała wśród młodzieży. Marksiści chcąc wśrad młodzieży również wytworzyć dla siebie partyę, postanowili na wielkim wiecu młodzieży wszystkich wyższych zakładów naukowych Lwowa i Dublan zmobilizować wszystkie żywioły postępowe aby mieć w ten sposób przegląd sił, na jakie liczyćby mogli. Potrójny cel mieli nn względzie: poruszyć młodzież, poruszyć opinię, tudzież pozyskać dla siebie wybitniejsze jednostki, które odosobnione i nieznane dotąd, mogły na wiecu na wierzch wypłynąć Marksiści porozumiawszy się z narodowymi socyalistami doprowadzili istotnie do skutku wielki wiec w sali ratuszowej, mimo oporu władz uniwersyteckich, politycznych i policyjnych.

Szereg postulatów socyalistych i studenckich uzasadnionych odpowiedniemi referatami przyjeła

młodzież na wiecu. (Oddzielenie kościola od państwa, prawo głosowania dla młodzieży, żądanie telegraficzne do ministerstwa oświaty Gautscha, aby złożył tekę i t. d.) Twórcy wiecu cele swe osiągnęli, jakkolwiek na krótko.

Prasa krajowa nie znając intencyi ich i rozbierając rezolucye nieco z zasadniczej strony, z jadowitem oburzeniem wyszydzała teorytyczną niedojrzałość, śmieszną zarozumiałość »smarkaczy«, destrukcyjnych jednostek i t. d. Władze zakładów naukowych i polityczne, zaczęły wyszukiwać i ścigać karami twórców wiecu Studentów Kasperka i Budzynowskiego relegował Senat uniwersytecki na trzy półrocze, Kozłowskiego i Szlegena relegowano z politechniki. Relegacye wywołały rozruchy wśród młodzieży i gwałtowne demonstracye uliczne pod namiestnictwem i w gmachach naukowych zakładów.

W akcyę weszły władze polityczne (podobnie jak w rok później w Krakowie w epoce ogniskowej). Niedługo nastąpiły rewizye i aresztowania we Lwowie, w Dublanach i w Krakowie. Epilogiem tych zajść był proces Wysloucha i towarzyszy. Oskarżono ich o należenie do tajnych stowarzyszeń socyalistycznych, które jakoby miały zorganizować wiec lwowski i następujące po nim rozruchy studenckie. Oczywiście, jako niewinnych zupełnie imputowanego im występku musiano ich uwolnić (wrzesień 1889).

Policya jednakowoż, wszystkich oskarzonych którzy nie byli poddanymi austryackimi. wydaliła z granic państwa, skazując ich tym sposóbem na wieczną banicyę z ojczyzny bo i do Królestwa Pol., jako skompromitowani, w Austryi wracać nie mogli. Były to pierwsze, ale nie ostatnie ofiary ruchu młodzieży. Więcej ich jeszcze paść miało.

## Ruch krakowski

(1889).

Równocześnie z ruchem młodzieży lwowskiej, a nawet wcześniej, obudził się analogiczny ruch w Krakowie. Powstał niezależnie od prądu narodowo - socyalistycznego idącego z zagranicy, jakkolwiek miał z nim pewne wspólne cechy. Prąd narodowo społeczny znalazł tak jak wszędzie i tutaj zwolenników studenckich, ale bardzo niewielu, Tworzono i tu kółka, biblioteki, toczono dyskusye żarliwe, przemycano broszury i „nielegalnych“ facetów przez granicę rosyjską, starano się uzyskać

wpływ w czytelni, podnieść jej umysłowe życie. Jednak ruch ten nie miał znaczenia wielkiego, gdyż przed zaczątkami jeszcze jego, powstał inny ruch miejscowy, który urósłszy niebawem w potęgę, pochłonął w siebie tamten i porwał za sobą całą młodziez krakowską.

Jeszcze z początkiem roku 1888. na zebraniu ówczesnych przywódców w czytelni młodzieży, postanowiono wprowadzić w życie starą, popularną w świecie studenckim myśl, założenia pisma studenckiego. Wybrano komisyę, która miała zbadać warunki umożliwiające wydawnictwo pisma i obmyśleć środki, wybrano również ze zgromadzonych komitet redakcyjny, który miał następnie w porozumieniu z komisyą przystąpić do wydania pisma. Tendencye pisma miał określić komitet łącznia z komisyą.

Komitet składali studenci: Gabryel Górski i F. H. Nowicki.

Rok cały zeszedł na wyszukiwaniu środków finansowych. W końcu dzięki energii Górskiego zebrano 200 zł. wśród młodzieży. Komitet redakcyjny przybierał i odrzucał różnych ludzi, dłuższy czas przekształcał się, dzięki niejednolitości członków w pewnych kwestyach, niektórzy sami ustępowali. Gdy w końcu pozostała reszta zgodziła się na pierwszy projekt programu, wysłano Górskiego do Warszawy w celu uzyskania poparcia młodzieży warszawskiej. W Warszawie jednak, gdzie wówczas wśród młodzieży rozwinął się wszechwładnie ruch narodowo-socyalistyczny, panowało uprzedzenie do „zacofanej śpiącej“ młodzieży krakowskiej. Stąd też wysłannika przyjęto chłodno i ostrożnie; nie obiecywano nic nie dawano też stanowczej odprawy. Postanowiono czekać ukazania się pisma; stosownie do jego barwy miała Warszawa później określić swe stanowisko Po nieudaniu się tej misyi, zaczęli członkowie komitetu szukać silniejszego oparcia w samym Krakowie. Drugi projekt programu, jaskrawszy od pierwszego co do barwy, wywołał niezadowolenie i wycofanie się kilku ludzi z komitetu, przestraszonych pewnem społecznem zabarwieniem tegoż. Resztka redakcyjnego komitetu, zdeklarowana wskutek owych dezercyi w więcej jednolity element zwróciła się wówczas z żądaniem poparcia do pewnego grona studentów, trzymającego się dotąd na uboczu zdala od czytelni i młodzieży. Po pewnem ociąganiu się, dzięki któremu wystąpiła z komitetu reszta niezdecydowanych co do barwy ludzi, część tego grona przystąpiła do redakcyi pisma, które postanowiono nazwać „Ognisko“. Tak członkowie nowo założonej redakcyi, jak i reszta tego grona

wystąpili później jako naczelnicy głośnej i potężnej partyi Ogniskowej, która opanowała zwycięsko wszystkie szańce obozu młodzieży.

Drużyna ta pod względem zasadniczych przekonań nie była jednolitą. Byli w niej radykali o barwie mniej lub więcej jaskrawej, byli obok nich zdecydowani socyaliści, lub ludzie zajmujący się jedynie ścisłą naukową pracą. Typy różnolite stały obok siebie w dziwnym kontraście. Typ rewolucyjnego Hamleta obok spokojnego, objektywnego badacza naukowego: typ przyszłego Robespiera obok poety; charakter łagodny, mesyaszowy obok temperamentów namiętnych, gwałtownych, burzycielskich ludzie utkani z samych nerwów i ludzie odlani ze spiżu. Był jednak kit łączący te żywioły w ścisły związek. Najprzód ludzie ci wszyscy przekroczyli śmiało granicę przekonań, do jakiej dobiegały dotąd najbardziej postępowe partye wśród młodzieży; to ich zbliżyło do siebie zdala od tłumu. Jakkolwiek niejednaka siła rozpędu użyła przez nich przy przebieganiu tej granicy, zatrzymała ich w różnych odległościach poza nią, jednych bliżej, drugich dalej — połączyło ich jednak odosobnienie, w jakiem się znaleźli.

Była to Ikarowa emigracya po za granice przekonań ówczesnej młodzieży. Osamotnieni, odcięci wskutek niej od tłumów młodzieży, od jej życia spostrzegli się łatwo i siłą dalszego lub bliszego powinowactwa zasad, inteligencyi i temperamentów musieli się zbliżyć ku sobie. Odróżniały ich od młodzieży, a zbliżyły ku sobie prócz przekonań inne jeszcze cechy z wewnętrznych pobudek płynące z pewnych wspólnych własności charakterów.

Cenili wysoko i starali się rozwinąć wśród siebie swobodę indywidualną. Ponieśli ja do wysokości kultu. Równocześnie mieli w sobie rozwinięty silnie pierwiastek altruistyczny, który łagodził zbyt wybujałe konsekwencye tego kultu i w ważniejszych chwilach sprowadzał działanie zbiorowe z łatwością. Wobec siebie byli nadzwyczaj krytyczni i otwarci. Schlebianie, adoracya wzajemna były wykluczone, dążyli do tego, aby osądzać się nawzajem ostro a sprawiedliwie, aby sądy te gruntownie uzasadniać. Starali się wyrobić sobie naukową krytyczność, objektywność bezwzględną, niewzruszoną, chłodną.

Z drugiej strony, choć tego się wypierali, byli wszyscy rozwinięci uczuciowo, we wnętrzu swem ukrywali głęboko sentymentalizm, pozowali trochę na chłodnych ludzi czasu, ale tak u siebie, jak u innych cenili sentymentalizm wysoko, choć się

do tego nie przyznawali Dążąc do tego, aby wszystko co mówili lub działali, sprowadzać do sformułowań naukowych, objektywnych, zimnych, opartych na prawach wiedzy nowożytnej — umieli spiewać z zapałem i przyjęciem melancholijne dumy ruskie, posępne rewolucyjne hymny polskie, rosyjskie, tęskne pieśni serbskie i węgierskie.

Ich odosobnienie, wyłączność były protestem przeciw zacofaniu otoczenia, ich ideały społeczne i polityczne podłożone często substratem uczuciowym zwracały ich ku temu otoczeniu; marzyli, aby je podnieść, zbliżyć ku Europie. Równocześnie ich wykształcenie społeczne wiało od nich jakimś duchem burzycielskim, duchem protestu przeciw wszystkim formom życiowym tego otoczenia, kształtom starym, przeżytym. W swych domowych ogniskach, w ideałach, aspiracyach swego społeczeństwa widzieli tylko zaprzeczenie i grubą ignorancyę tych wielkich idei ludzkości, któremi żyli, oddychali, ku którym porywała ich nabyta wiedza, krytycyzm, gorętszy temperament. W swych rodzinach i społeczeństwie uważani byli za obcych, za zbłąkanych, a sami też czuć się tam obcymi musieli, gdzie ich zrozumieć nie umiano, a odczuć nie chciano. Mieli dosyć odwagi zerwać w imię przekonań węzły i węzliki łączące ich z tradycyami i wierzeniami społeczeństwa swego — ale za mało samolubstwa, aby na tej duchowej emigracyi zamknąć się nieczynnie, zaskorupić dla samych siebie w indywidualizmie choćby najporządniejszym. Prędzej czy później temperament musiał ich pchnąć na stanowisko działaczy. Żyli w biedzie i nędzy po większej części.

Cyganerya studencka miała w nich klasycznych przedstawicieli. Wieczne defekty w obuwiu, komunizm w ubraniu i bieliźnie, cienka herbata w porze śniadaniowej, obiadowej i wieczornej, zimny nieopalony pokój studencki były przeważnemi akcesoryami ich studenckiego żywota. Ale bieda czół nie chmurzyła, nie popychała do płaszczenia się, kłamania, karyerowiczostwa. Znosili ją nie skarżąc się z humorem cygańskim, z dumą i obojętnością ludzi niezawisłych przekonań, szermierzy nowych idei. Nędzarze sami znajdowali przecież w pustych kieszeniach oszczędności na książki i kształcenie się byli w stanie z swych nędznych funduszów poświęcać jeszcze część na agitacyę; przechowywać i żywić u siebie różnych bratnich szermierzy, ściganych rozbitków politycznych, potrafili w braku butów w samych kaloszach w ostrą zimę jechać do Warszawy z broszurami. Głodni i zziębli przepędzali bezsenne noce na buchających żarem i namiętnościa

dyskusyach teoretycznych o zapewnieniu „chleba“ milionom paryasów ludzkości.

W pustce i nędzy życia, w odosobnieniu i odepchnięciu te „wyrzutki społeczeństwa krakowskiego“ nie czuli się sami, czuli się bratnią falą tego olbrzymiego morza bezimiennych, cierpiących tłumów, huczącego skargą wieków, występującego coraz groźniej z łożysk świata.

# Bibliografia.

## Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej.

Pod tym tytułem okazała się ostatnimi czasy broszura Stefanii Sempołowskiej, w której autorka zabrała głos w kwestyi szkolnej. Broszura ta jest aktualną, gdyż jest ona jedną z nielicznych tylko rozprawek, jakie dotychczas młodzieży poświęcono. Pomimo to wszystko, nie postawiła Sempołowska kwestyi tak, jak to uczynić była powinna, ponieważ prócz unarodowienia szkoły, pominęła, inne żądania młodzieży na korzyść powyższego postulatu. Czy unarodowienie szkoły jest ostatecznym celem młodzieży? Oto zapytanie jakie się nam nasuwa. Nie należy bowiem zapominać o tem, że unarodowienie szkoły postawiła sobie tylko część młodzieży za cel, podczas gdy jej większość odrzuca to żądanie, uznając, że szkoła powinna byś wyrazem życia wszystkich narodowości, skupionych na pewnem terytoryum, a nie stać na straży jednej tylko narodowości. Musimy na tem miejscu wyraźnie zaznaczyć, iż realizując powyżej wspomniany postulat, dopomożemy tylko narodowości liczebnie większej do majoryzowania, narodowości mniejszych.

W dalszym ciągu zastanawiając się nad treścią podręczników szkolnych, zaznacza zupełnie słusznie p. Sempołowska, iż są one przeważnie apoteozą dynastyi Habsburgów. Bo faktem niezbitym jest, iż szkoła galicyjska jest nawskoś rządową i że stoi na straży interesów dynastycznych. W podręcznikach szkolnych niema iskierki prawdy, bo nie przedstawiają w prawdziwem świetle tego, coby się nie zgadzało z tendencyą panującej kliki szlacheckiej. Z podręczników wynosi uczeń takie wrażenie, jakoby Marya Teresa lub Józef II. byli ostatnimi z dynastyi Piastów; system bowiem Bobrzyńskiego postawił sobie za cel wychowanie wiernego poddanego i obywatela-biurokraty. Jednakże poświęciła p. Sempołowska zbyt wiele miejsca podręcznikom szkolnym, przechodząc je po kolei. Zdaniem naszem, racyonalniejszą rzeczą byłoby dać w tem miejscu obraz życia młodzieży w szkołach, jej wierzeń i sposobu myślenia. „Wychowawcy“ bowiem młodzieży uzyskali po części, czego pragnęli, bo kretynizm i brak samodzielności, to dwaj nieodstępni towarzysze wychowanka szkoły galicyjskiej. Brak patryotyzmu nad którym boleje autorka, w cale nas nie smuci, a raczej niski poziom umysłowy młodzieży i moralny jej upadek. W pierwszym rzędzie domagamy się od szkoły dzisiejszej, by przez usunięcie formułek klasycyzmu średniowiecznego, pouczała wychowanków swoich o dzisiejszych stosunkach

i życiu. Z całym naciskiem zaznaczyć również musimy, iż dopóki pańszczyźniany stosunek ucznia do wychowawcy się nie zmieni, dopóty będzie istnieć dotychczasowy stan rzeczy, dopóty denuncyacya i donosicielstwo praktykowane w szkole galic. nie ustaną.

W drugiej części zapytuje się Sempołowska jaki cel akcyi stawia sobie szkoła nasza? Odpowiedź jest bardzo prosta. Szkoła galicyjska, która jest antytezą do szkół zachodnich; niemieckich czy też angielskich pozbawia wychowanków swych krytycyzmu i samodzielności, zaszczepiając w młodych duszach serwilizm i apatyę. Podczas gdy szkoły niemieckie udzielają wychowania i wiedzy, to szkoła galicyjska jest tylko etapem do wyższej karyery lub posady państwowej. Nauki, jakich udziela się w szkołach galicyjskich, nie wychodzą poza pewien szablon, by nie wzbudzić w umyśle ucznia jakiejkolwiek wątpliwości. Charakterystycznem w tym względzie jest udzielanie nauk przyrodniczych w gimnazyach. Teoryę ewolucyi lub innych przyrodników omija się ostrożnie, bojąc się, by nie popaść przy tem w sprzeczność z dogmatami religijnymi. Biblioteki szkolne również wypełniają rozkaz przepisów szkolnych, rugując książki „których dążność skierowaną jest przeciw religii, moralności lub państwu.“ Szkoła galicyjska jest też urządzoną na wzór rosyjskich, gdyż stara się ucznia dozorować nie tylko w szkole, lecz żąda także sprawozdania z czynności jego pozaszkolnych Jednem słowem, wszystko zmierza do tego, by zabić w uczniu najlepsze i najszlachetniejsze części jego jestestwa i niedozwolić mu wyłamywać się z poza szrank nań ułożonych. —

Najbardziej charakterystycznym objawem systemu szkoły dzisiejszej, są jego wykonawcy, którzy mają kontynuować ten system depprawacyi. Za wskazówkami Bobrzyńskiego przyjęto „stososownych i kwalifikujących się ku temu nauczycieli“, którzy bacznie czuwają nad wychowaniem uczniów. Samo przez się jest zrozumiałem, iż nauczyciele nie mogą posiadać własnych przekonań, lecz muszą być „wierzącymi,“ w przeciwnym bowiem razie eliminuje się podejrzanych z posady. Biada nauczycielowi, którýby zdradzał jakoweś „przekonania polityczne,“ natomiast gotowym jest awans dla dla tego, który prześciga innych w wygłaszaniu klerykalnych i wstecznych zasad. Tak tedy atmosfera w szkołach galicyjskich duszna i stęchła pozbawioną jest życia, którego nie mogą do niej tchnąć skostniałe szkielety!

Społeczeństwo galic. nie mogące się wydobyć z bagna w którem grzęźnie coraz bardziej, nie stara się o swoich wychowanków i jak w każdym względzie, tak też i tu oddzielone jest „chińskim murem“ od cywilizowanych narodów Europy zachodniej. Dopiero młodzież czyni wyłom w murze i strumieniem przezeń wpada ożywczy pęd powietrza. Młodzież ma być tą żywiołową siłą która popchnie nasze społeczeństwo na nowe tory uznając w zasadzie system w szkole dzisiejszej za policyjny i klerykalny, podejmuje młodzież walkę z nawpół zmurszałemi formami feudalnemi w imię słusznych postulatów. Jednakowoż ni walk, ni prądów nurtujących wśród młodzieży nie uwzględniła autorka szczegółowo, przez co broszura traci wiele na wartości; pomimo to jednak pozostanie ona źródłem nieocenionem w danej kwestyi. **H. N**

# Przegląd pism.

**Muzeum,** organ Tow. nauczycieli szkół wyższych. Lwów, styczeń—maj. Niwa krytyki szkolnictwa leżała

przez długie lata u nas odłogiem. Tryumfował system Bobrzyńskiego et consortes, którzy wolność obywatelską nauczycieli (przedewszystkiem powołanych do krytyki szkolnictwa), wolność przekonań i słowa, przeniósł w dziedzinę fikcyi. Ogólną cechą intelligencyi w ogólności, pedagogów w szczególności, jest *zupełny brak odwagi cywilnej;* to też ci ostatni nie odważyli się krytykować zarządzeń Rady szkolnej krajowej pod grozą — złamania karyery.

A biada młodzieży, która poważyła się krytykować »przełożonych!« Istotnie zaś, — przyznać trzeba, — krytyka młodych młodą była, gdyż podłożem dla niej było uczucie a nie rozwaga.

Zwolna dopiero, w latach ostatnich, zaczęły powstawać pisma, poświęcone specyalnie kwestyi szkolnej. Odtąd literatura z tej dziedziny ciągle wzrasta i zaznaczyć trzeba, że pisma pedagogiczne, zająwszy się raz badaniem stosunków szkolnych, niemiłosiernie je krytykują; *ogólnem jest dziś żądanie reformy szkolnej.* Z ogromną radością należy powitać wzrot, jakiego dokonało nauczycielstwo szkół średnich, grupujące się około „Muzeum“, które opuściło dotychczasowe stanowisko lojalności wobec Rady szk. kraj., a zajęło stanowisko opozycyjne. Obok szeregu artykułów pióra fachowców, (n. p. dział historyczny), mamy w niem artykuły, poddające ostrej krytyce system i program nauczania w szkołach galic., wyświetlające pewne zdarzenia z życia młodzieży, n. p. strejk szkolny w Królestwie i szkoła rosyjska w Polsce i jej bojkot, młodzież a polityka itd.

W zeszycie marcowym mamy wyczerpującą krytykę negatywną *pewnych* wad szkolnictwa dzisiejszego (cały szereg pominięto) i zapowiedź pozytywnego programu. Lecz już z artykułu owego przebijają się żądania: a) unarodowienia szkoły; b) wpływu całego społeczeństwa na organizacyę szkolnictwa; c) usunięcia balastu biurokratycznego z zarządów (dyrektorów) szkół średnich; d) umożliwienia i popierania pracy twórczej nauczycieli; e) rewizyi programu nauczania przez eliminowanie balastu antykwarycznego na korzyść nauk przyrodniczych, historycznych i społecznych; f) większej swobody dla przekonań młodzieży. Ostrej krytyce poddano nauczycieli nie spełniających swoich obowiązków pedagogicznych. Wystawiono także żądanie szerszego zakresu autonomii dla Rady szk. kr.

W kwietniowym numerze spotykamy się z żądaniami: a.) hygienicznych budynków szk.; b.) usunięcia przepełnienia klas, co uniemożliwia pracę pedagogiczną nawet przy najlepszych chęciach.

Epilog, dyskusyi nad reformą szkoły galic. rozegrał się na Zjeździe Tow. nauczycieli szkół wyższych, który się odbył w Krakowie podczas Świąt Zielonych.

Na temat: „Nasza szkoła średnia, krytyka jej podstaw i konieczność reformy“ — referował prof. Stein.

Wywodził on: Wzorem dla nas może być działalność wiekopomnej Komisyi Edukacyjnej z uwzględnieniem nowożytnych poglądów, gdyż zmienione stosunki ekonomiczne socyalne, towarzyskie i narodowe wymagają gruntownej rewizyi całego systemu edukacyjnego. Należy ciągle pracować nad stworzeniem typu szkoły polskiej, na którejby się wzorowało (!) i Królestwo polskie. Referent radzi utworzenie Szkoły próbnej, w którejby zupełnie pominięto filologię klasyczną, aby przez to zyskać ogromną ilość godzin dla przedmiotów realnej wartości. Powinna ta próbna szkoła przez skupienie w swych rękach jak największej ilość funkcyi wychowawczych wypełnić cały czas wolny ucznia. Szkoła ta, o charakterze internatowym, powinna być założoną na wsi, by łatwiej mogła sprostać zadaniu hygieny.

Celem tej szkoły będzie nie bezkrytyczna erudycya, lecz istotne wykształcenie myśli, uczuć i charakterów. Słowem będzie to szkoła charakterów, gdzie będzie się kultywować szczerość, prostotę, prawdę i ducha obywatelskiego.

Mamy więc kilka ogólnych uwag o szkole próbnej. Jest to nadzwyczaj mało lecz, nie będąc marzycielami, rozumiemy, że reformy błyskawiczne są w tym wypadku niemożliwemi. Dlatego uważamy, że projekt ten zrealizowany byłby ogromnym krokiem naprzód i życzyć by sobie należało tylko, *aby ten epilog dyskusyi był zarazem prologiem czynu na tej niwie,* gdyż mówiąc słowami Marksa, — **filozofowie — teoretycy rozmaicie szkołę tylko objaśniali, chodzi zaś o to, aby ją zmienić!** *G.*

**Od Redakcyi.** Z powodu feryi nie wydamy numeru za miesiąc sierpień; natomiast za miesiąc wrzesień wydamy numer *w podwójnej* objętości.

**Pokwitowania.** *Tarnopol:* Towarzysz 2 K. — *Przemyśl:* Zjednoczeniowiec 1 K. — kol. N. 40 hal. tow. W. 40 hal. —

Prenumerata wynosi: Rocznie 3 K. 20 h. z przesyłką 3 K. 50 h. Kwartalnie 80 h., z przesyłką 90 h. Numer pojedynczy 30 h. W krajach, należących do międzynarod. związku pocztow. 4 fr. 50 ct.

Adres Redakcyi i Administr: M. Fast Przemyśl, ul. Mickiewicza 11. Z wszelkiemi sprawami redakcyjnemi prosimy zwracać się na adres, Franciszek Dorosz Lwów, Główny Dworzec kolejowy.

Kierownik literacki: Fr. Dorosz, Lwów Dworzec kolejowy.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Jan Hryndzio vel Hrynkiewicz w Przemyślu.
Z drukarni L. Schwarza pod zarządem Jana Hrynkiewicza w Przemyślu